Nr. 7. **Kraków, Czwartek dnia 11 Stycznia 1883.** **Rok III.**

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tu zież Agencye:
W Krakowie Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer 5 cent., z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Zaproszenie do przedpłaty
na „Gazetę Krakowską.“

Z dniem **pierwszym stycznia** 1883 r. otwieramy nową prenumeratę pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

		z odnoszeniem do domu.
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie	3 złr.	3 złr. 90 cnt.
półrocznie	6 złr.	7 złr. 80 cnt.
rocznie	12 złr.	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie	24 fr. (20 mr. — f.)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 10 stycznia.

Minister Kalnoky.

Nigdy jeszcze zagraniczna polityka austro-węgierska nie przedstawiała się bardziej osłoniętą obłokami, jak w czasie obecnym. Jeżeli czasami przedrą się obłoki, dreszcz przebiega po żyłach, czuć wówczas, że w głębi sytuacyi wre coś i kipi, co nader niemiło odbija się na nerwach naszych, gdyż świadczy, że albo gotują się przedsięwzięcia i konstelacye, które nic nie mają wspólnego z naszemi dążeniami i interesami, albo li też cała polityka zagraniczna monarchii, z którą losy nasze tak ściśle związane, niema zgoła żadnej mocnej podstawy a oprócz niebezpiecznych upodobań niema żadnego zdecydowanego kierunku, i przez to samo wystawioną jest na wszystkie niebezpieczeństwa kolizyj międzynarodowych.

Takiem rozdarciem obłoków napełniającem niepokojem, była najprzód dyskusya publicystyczna wywołana przez poważne organa niemieckie o przymierzu austro-węgiersko-niemieckiem z powodu zbrojeń rosyjskich, a następnie oskarżenie podniesione przez półurzędowe organa wiedeńskie, że to polacy pragną wojny monarchii z Rosyą. aby ztąd osiągnąć korzyści. W ślad za tem ostatniem ogłoszeniem światu wielkich burzycieli spokoju austryackiego i europejskiego, pojawił się komentarz, że hr. Kalnoky raczy nie lubić polaków.

Nie podlegało wątpliwości, że po takim komentarzu, chociażby o niego miał jak najmniej troszczyć się hr. Kalnoky, pojawić się musiało w krótce zaprzeczenie lub sprostowanie, bo zarzut zrobiony polakom, stanowiącym główną siłę większości konstytucyjnej, na której się rząd opiera, zwracał się przeciw samemuż rządowi i „tych polaków“ z łona większości wypychał, a komentarz w dziwnem zaiste świetle stawiając ministra rządzącego się podobnemi uczuciami, charakteryzował dosadniej jeszcze jego politykę niepewną.

Półurzędowy korespondent „Czasu“ wystąpił też niebawem w tym dzienniku z obroną polityki hr. Kalnoký'ego, zwracając się rzekomo przeciw drastycznemu komentarzowi w tymże dzienniku pomieszczonemu. Boże wielki, jakaż to obrona półurzędowa! Gdyby jej nie było, możnaby jeszcze mieć jakieś wątpliwości co do skutków polityki kierującego ministra. Po tem wystąpieniu i objaśnieniu nie podlega już wątpliwości, że w tej polityce niepewnej zawsze, niema szczypty uznania dla naszego stanowiska i dla naszych interesów, a niebezpieczeństwa jej z całą wyrazistością się zarysowują.

Inspirowany korespondent powiada, że hr. Kalnoky z pełnemi pochwały wyrażał się, jak roztropnie i umiarkowanie delegaci polscy postępowali sobie podczas ostatniej sesyi Delegacyj wspólnych. i że doskonale pojmują trudność jego położenia. Te więc pochwały popierania ministeryalnego mają starczyć za dowód życzliwości hr. Kalnoky'ego dla naszego stanowiska i naszych interesów, a rzecz samą tak bliżej korespondent objaśnia: „Trudność ta położenia pochodzi ztąd, że hr. Kalnoky — jak każdy austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych — z jednej strony stoi na straży przymierza z Niemcami, *z drugiej zaś strony musi unikać wywołania starcia z Rosyą;* w razie bowiem wojny z Rosyą, w pierwszym rzędzie Austrya byłaby dotkniętą, *albowiem interesa Niemiec krzyżują się tak dalece z interesami Rosyi.* Hr. Kalnoky nadto mniema, że żaden mąż stanu nie popchnie państwa do wojny, *mogąc w drodze pokojowej osiągnąć cel swej polityki.* Nie spuszczając zatem z oka intesów austryackich na Wschodzie, owszem energicznie broniąc takowych, hr. Kalnoky *unika wszelkiego niepotrzebnego lub szkodliwego drażnienia Rosyi* i na mocy stosunków osobistych i zaufania, jakie sobie wyrobił w Petersburgu, wpływa ile możności uspokajająco na owe sfery rosyjskie, które z mylnego całkiem wychodzą założenia, jakoby polacy i węgrzy pchali Austryę do wojny z Rosyą“.

Tłumacząc te półurzędowe elukubracye na język polski wypada, że hr. Kalnoky przyznając, że interesa Austro-Węgier więcej się krzyżują z rosyjskiemi niż niemieckie, za specyalne położył sobie zadanie utrzymanie przyjaźni z Rosyą, a to niezależnie od podstaw jakie daje przymierze z Niemcami — korespondent twierdzi bowiem wyraźnie, że stojąc na straży przymierza z Niemcami, *z drugiej zaś strony* musi unikać wywołania starcia z Rosyą. Jest więc sprzeczność jakaś pomiędzy przymierzem z Niemcami, a utrzymaniem przyjaźni rosyjskiej. Z osobliwszego zaś tego objaśnienia wypływa, że minister w każdym razie dąży do utrzymania tej ostatniej, jakkolwiek interesa Austro-Węgier więcej niż niemieckie krzyżują się z interesami (!) Rosyi. W tem staraniu *quand-même* o przyjaźń rosyjską ministrowi służy, że wpływa uspokajająco na sfery rosyjskie, jakoby polacy i węgrzy pchali Austryę do wojny z Rosyą. Tak więc zarzut zrobiony cynicznie i dowolnie przez organa półurzędowe wiedeńskie, że polacy pragną wojny z Rosyą — służy mu za argument politycznej zasługi — on wpływa uspakajająco na sfery rosyjskie. Niezmierne zaś poświęcenia, jakie czynią nasi reprezentanci dla podniesienia sił i potęgi monarchii na zewnątrz, stają się punktem wyjścia do oddzielenia naszych interesów od interesów monarchii — *my zrobiemy swój obowiązek* jak zapewnia inspirowany korespondent, *i dla tego to hrabia Kalnoky* — twierdzi on dalej — *nie ma przyczyny być nieprzyjacielem Polaków.*

Przyjaźń rosyjska, tak jak i nie-miłość do nas, nie jest sprawą uczucia u hr. Kalnoky, wedle zaręczeń tej półurzędowej enuncyacyi. Mimo krzyżujących się interesów monarchii z interesami Rosyi, ma on cel, który, jak mniema, może osiągnąć w drodze pokojowej, czyli te krzyżowania się i sprzeczności wyrównać. Jaki to cel, nie potrzeba zaiste wielkiej domyślności, aby go sobie bliżej określić, zadziwiać nas tylko musi wielce, że mówiąc o nim zapewnia się o energicznem bronieniu interesów austryackich na Wschodzie — jest to więc tylko komplanacyjna obrona, a frazesa... eufonistyczne. O tej komplanacyi wschodniej wolno mieć ministrowi austryackiemu jakie chce pojęcia, tylko z jednej strony uporczywe zaprzeczanie krzyżowania się interesów rosyjskich z interesami monarchii na Północy, a z drugiej szukanie komplanacyi na Wschodzie, nam polakom podobać się nie może, bo jest to czystem poświęceniem interesów naszych — i nie dla tego tylko, że na nas spadać muszą niezmierne ofiary komplanacyjne — stan kraju i odkrycia zrobione w ubiegłym roku co do postępu rosyjskich panslawistycznych agitacyj otworzyły już zapewne oczy każdemu.

Biorąc rzeczy z ogólnego stanowiska myśmy dotąd mniemali — i mniemał ka-

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 10 stycznia 1883.

Notatki o Gambecie.

II.

Podajemy dziś dalszy ciąg ciekawych notatek pana Szepsa o Gambecie.

Po powrocie z Niemiec, która to podróż dała w swoim czasie powód do rozmaitych komentarzy, wyraził się tak o Bismarcku.

„Z Bismarckiem widziałem się w lecie 1867 r., kiedy byłem bardzo młodym człowiekiem bez znaczenia, a on już potężnym znanym mężem stanu.“

„Było to podczas uroczystości, które Napoleon III urządzał dla swych cesarskich i królewskich gości w Tujleryach. Dla obejrzenia wystawy przyjechał także król pruski z swoim pierwszym ministrem. Pewnego wieczora po teatrze siedziałem z jednym z swych przyjaciół w piwiarni na placu opery. Rozmawiając żywo, zapomniałem o mojej szklance, a gdym sięgnał po nią, znalazłem ją próżną. Wtedy rzekł do mnie mój przyjaciel: *on ci zabrał Hanower.* W tejże chwili wstało obok nas dwóch panów, jeden olbrzymiego wzrostu, drugi mały i smukły. Ten wielki to był Bismarck, który przez pomyłkę wypił moje piwo, a sądząc po wyrazie Hanower, że jest poznany, szybko się oddalił.“

„Od tego czasu miałem wiele razy stosunki z księciem Bismarckiem, ale to było moje jedyne osobiste zetknięcie się z pruskim kanclerzem.“

Gambetta chętnie uznawał siły ducha, niezmierną energię i polityczną sztukę Bismarcka. Gdy w r. 1880 opozycya przeciw kanclerzowi zaostrzyła się i sądzono, że parlament potrafi go obalić, Gambetta miał powiedzieć co następuje:

„Nie sądzę, żeby niemiecki parlament mógł kiedykolwiek zachwiać stanowisko kanclerza. Rozmaite frakcye, z których Reichstag się składa, są zupełnie przerażone, że ks. Bismarck zrobił niedawno przeciw nim wycieczkę (sortie). Dopóki fizyczne zdrowie nie zrobi go zupełnie niezdolnym, będzie rządzić w Niemczech jako pan i władzca. Stronnictwa w jego kraju są, z wyjątkiem centrum, żeby się parlamentarnie wyrazić — bardzo, bardzo cierpliwe. Nie zbuntują sie nigdy pod sztandarem liberalnych zasad, przeciw swemu teraźniejszemu panu; może chyba przeciw któremu z jego następców.“

„Niedawno dostałem własnoręczny podpis Bismarcka. Należę do tych, którzy wierzą, że można poznać stan umysłowy człowieka po jego piśmie. Otóż podpis ks. Bismarcka jest pisany drżącą ręką, co każe się domyślać cierpień nerwowych i może słusznie powiadają, że ks. Bismarck zwalcza bezsenność zapomocą mocnych napojów. Prawda, że car Aleksander (II) używa ich w znaczniejszej jeszcze ilości, a nie szkodzą mu ani fizycznie ani duchowo. Ale car nie używa swego mózgu do myślenia, jak kanclerz niemiecki.“

„Mowę Bismarcka (z dnia 11 maja 1880 r.) można patologicznie studyować. Była ona rodzajem hamletowskiego monologu. Mówił do siebie i dla siebie, potem odszedł i pozostawił stronnictwa, nie wiedzące co z sobą zrobić. Ale on wie dobrze czego chce, gdyż u niego wiedzieć i zrobić jest jedno i to samo“.

Przed samemi wyborami w Paryżu, kiedy Gambetta kandydował w Belleville przeciwko socyaliście Lacroix mówił znowu o Bismarcku w swojej mowio kandydackiej:

„Bismarck nie może upaść po wyboracn niemieckich, gdyż go się zanadto boją“.

„W Hamburgu n. p. nie lubią ks. Bismarcka, co łatwo zrozumieć, gdyż Hamburg jest handlowem i mieszczańskiem miastem. Ale system Bismarcka jest taki: szlacheckie rody, junkry, mają tworzyć kadry narodu, w ich ręce dostanie się armia i urzędy, trzeba ich tylko wszędzie przesadzić. To też hamburscy milionerzy pośpiesznie wydają swoje córki za junkrów pruskich pułków, które stoją załogą w Hamburgu“.

„Wiem dobrze, że ustęp mowy mojej o Alzacyi, Lotaryngii będzie użyty podczas wyborów niemieckich przeciw mnie a za księciem Bismarckiem. Ale nie mogłem przemilczeć o tej kwestyi na tem miejscu. Książe Bismarck użyje mych słów jako pozór, aby zażądać jeszcze więcej koni i dział, żołnierzy i pieniędzy. Zobaczymy kto w tych wyścigach prędzej się zmęczy. W wojnie tego rodzaju strzela się złotemi kulami, których Francya ma znacznie więcej niżeli Niemcy. Wiadomo, że zdolny austryacki generał powiedział, że do prowadzenia wojny potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Charakterystycznem jest, że właśnie austryak użył tego wyrażenia, prawda, że oni mogli i musieli wynaleść to słowo“.

Gambetta stał bezwarunkowo po stronie Bismarcka, w kwestyi monopolu tytuniowego. Był on zresztą tak samo jak niemiecki kanclerz zapalonym amatorem palenia. Zdaje się, że nad tytuniem robił specyalne studya, gdyż raz miał przez stół długą mowę o wyrobach tytuniowych cygar i papierosów i porównywał przytem gruntownie francuski monopol z austryackim i włoskim.

„Opozycya w Niemczech, mówił, nie ma słuszności, która jest po stronie ks. Bismarcka w sprawie monopolu tytuniowego. Gdyby we Francyi monopol nie istniał, zarazbym go zaprowadził, gdyż państwo niema tańszego i sprawiedliwszego sposobu opodatkowania.“

Kiedy ministeryum Gambetty upadło, gniewnie usunął się pierwszy francuski mąż stanu, którego własny kraj nie mógł zrozumieć; za to w Berlinie pojmowano go bardzo dobrze. W rozmowie w lutym 1882 r. w biurze redakcyjnem na Chaussée d' Antin, mówił Gambetta długo i wyczerpująco o powodach swego upadku.

Pewien angielski mąż stanu, który niedawno z Berlina powrócił, miał mu przywieźć interesujące zdanie ks. Bismarcka o jego parlamentarnej klęsce.

„Gambetta, — mówił Bismarck — źle zrobił, że tak stanowczo stanął przeciw Izbie, oczywiście przypuszczając, że chciał zostać. Ja mam za sobą cesarza, a z parlamentu nic sobie nie robię. Moje położenie jest dlatego daleko lepsze. Ludzie z talentem, stoją zawsze źle w takich parlamentarnych zgromadzeniach.“

żdy w Europie z nietrzymających się ślepo tradycyi Świętego Przymierza — że allians Austro-Węgier z Niemcami, nakładając na to pierwsze mocarstwo znaczne bezwątpienia ciężary, ma tę jedną dla niego wygraną polityczną ogromną, że pozwala mu stanąć całkiem niezawiśle wobec mocarstwa z Północy, ze spokojem patrzeć na *wszystkie* krzyżowania się interesów tego sąsiada, i zostawić jemu staranie pokojowego załatwiania kolizyi. Z przerażeniem dowiadujemy się, że tak bynajmniej nie jest, że hrabia Kalnoky stoi na straży przymierza z Niemcami, ale *z drugiej strony* unika wywołania starcia z Rosyą. Tak więc do ciężarów i ofiar przymierza z Niemcami, przybywa dawna względność i ustępczość względem Rosyi — znana zresztą, lecz podnoszona, jako szczególny rys i zasługa polityki hr. Kalnoky'ego. Daj Boże, aby ostatnie zajścia otworzyły oczy naszej reprezentacyi, że podczas gdy ona nie zna miary ofiar dla podniesienia potęgi monarchii, a sama zaprzątniona jest walkami parlamentarnemi i odurzona wszechpotężną pozycyą swoją w Wiedniu, w cieniach gabinetów i półświetle salonów dyplomatycznych rozwija się polityka, która nie tylko że gotowa stać się rozszerzonym grobem naszych interesów narodowych, ale zagraża ruiną stanowiska i interesów najbliższych kraju tego.

Aby polityka hrabiego Kalnoky'ego, miała przyszłość przed sobą: w to sami bardzo wątpimy. Stosunki jakie raz wypadną z sytuacyi świata nie dadzą się powrócić, mimo najgorętszych upodobań ministrów: nie wrócą więc czasy przymierza z Niemcami i przyjaźni z Rosyą, jakąkolwiek usiłowanoby nadać im formę. To natomiast jest pewnem, co głoszą interpretatorowie polityki ministeryalnej i o czem każdy człowiek zdrowego sensu łatwo się przeświadczy: że interesa Niemiec nie krzyżują się tak dalece z interesami Rosyi, jak interesa Austro-Węgier. Zanim więc hrabia Kalnoky dojdzie do połowy *swojego celu w drodze pokojowej*, porozumienie przyjacielskie między Niemcami a Rosyą staćby się mogło faktem — potrzeba tylko aby go pierwsze z tych mocarstw, *„z drugiej strony“* mimo przymierza austro-węgierskiego, przyjęło — a w takim razie tak cele polityki hr. Kalnoky'ego jak i wiele innych gruntowniejszych interesów monarchii zawisną w powietrzu.

Dla nas przy tym kierunku polityki w jednym i drugim razie: w razie niepodobnych powodzeń i podobniejszego zachwiania się podstaw dzisiejszej polityki — taż sama grozi ruina.

Oto jak nam się przedstawia tak niemiłość, jak pochwały hrabiego Kalnoky'ego dla polaków. Nie znamy niestety sprawy nad tę żywotniejszej!

Rosya w nowej fazie.

Od jednego obywatela z nad Bugu świeżo przybyłego z Rosyi otrzymujemy pod powyższym tytułem następujące uwagi:

W numerze 4 „Czasu“, znajduje się artykuł o wewnętrznym ustroju państwa i narodu rosyjskiego. Pessymistyczne zapatrywanie się autora świadczy, tak o niezmiernie zręcznem przedstawieniu obecnego stanu Rosyi przez ową osobistość dobrze poinformowaną, jak o naszej dobroduszności, która je przyjmuje bez zastrzeżenia.

Dla nas polaków byłoby bez porówania lepiej, gdyby Rosya była rzeczywiście w postępie, musiałaby w końcu wejść na drogę sprawiedliwości, chociażby tylko z prostej rachuby; niestety! Tak nie jest. Rozkład daje się czuć wszędzie, upadek społeczeństwa ogólny, sposób wyjścia z takiego stanu anormalnego niewynaleziony.

Jeżeli nie ma kompromisu między Rosyą prawosławną a Polską katolicką; to również nie ma między caryzmem pochłaniającym wszelką indywidualność a dążnością narodu do rozwoju samoistności. Jedno wyklucza drugie; a w chwili, kiedy te dwa przeciwne prądy obok siebie stoją, w chwili, kiedy żadne z nich nie jest zwycięzcą, chaotyczny stan dochodzi do kulminacyjnego punktu. Ani Tołstoj, ani Pobiedonoscew nie zdołają zażegnać burzy, tu tylko proste prawo ciężkości zmiażdży jednych, wyswobodzi drugich, lub jak olbrzymia lawina zasypie wszystkich. Starcie musi nastąpić; walka zaczęła się ze zgonem Mikołaja; carstwo po trochu ustępuje, ale zniknąć niemoże póty, póki naród niewygłosi wyraźnie i stanowczo, czego pragnie i do czego dąży.

Francuskie przysłowie może się tu zastosować: *„Qui prouve trop, ne prouve rien“* (Kto mówi nadto, nic nie mówi). Nieograniczoność żądz nic wytworzyć nie zdoła; nihilizm nic dotąd nie wyrzekł, bo sam przez się jest bezdenną przepaścią. Caryzm wykolejony prądem wręcz jemu przeciwnym, postępować również nie może, ledwo się zdoła utrzymać, aby nie upaść na dobrę. Z tego wszystkiego trrdno dopatrzyć nową fazę w Rosyi; dużo zburzono, ale nic natomiast nie zbudowano, bo do wzniesienia nowego gmachu dwóch głównych czynników brakuje: sternika i celu. Wprawdzie kajdany dawne, kajdany carskie przegniły, ale na ich miejsce sam naród nowe sobie nałożył, które wyuzdane chucie ukuły a bezwyznaniowość przytwierdziła.

Jeszcze raz powtarzam, że każden polak powinien sobie życzyć, żeby Rosya wynalazła jakieś *modus vivendi*, już nie mówię z nami, ale z własnym rządem, bo zawsze trzeba się obawiać owej groźnej lawiny, któraby i nas w części zasypała, a która obecnie staje się nieunikniona dla każdego, który miał sposobność z blizka na rzecz patrzyć. Dla takowych niestety, wnioski śmiałe owej dobrze informowanej osobistości wydają się czyste utopie, rzucone niekoniecznie bezmyślnie na lekki grunt galicyjski, gdzie każde ziarno łatwo kiełkuje. Jeżeli w czem caryzm przoduje dotąd, wśród dyplomatycznej Europy, to właśnie tajemnicą, którą strzeże cały zastęp wielkich i małych figur, stanowiących jakby mur chiński, wzniesiony kłamstwem, tendencyjnemi zwierzeniami, pozornemi prawdopodobieństwami. W tem rosyanie są niezrównanymi mistrzami. Wszakże znakomity francuski pisarz, Custine, wynalazł nawet właściwy wyraz: *enguirlander*, odpowiadający naszemu mniej eleganckiemu, okłamywaniu, a którego na sobie doświadczył podczas swego pobytu u dworu petersburgskiego. To odepchnięcie wszelkich obcych żywiołów jest czysto azyatyckiej natury, a tak nieznane Europie, że najsilniejsze umysły dały się obałamucić, wyjąwszy... wielkiego człowieka nad Sprewą, ten czuwa! my także za jego przykładem czuwajmy!

Z za Bugu.

Sprawy szkolne.

Nowy organ dydaktyki według metody Bakona.

W Krakowie 1882, str. XV i 288.

(Dalszy ciąg.)

Po tym ogólnym wstępie przechodzi p. Z do samego dzieła *Novum organon*, które się dzieli na 2 księgi; Isza z nich zawiera 130, IIga 50 aforyzmów. Aforyzmy te podaje nam p. Z. w dosłownym przekładzie, o ile tego założenie dzieła wymaga, mianowicie pomija on te ustępy, które do wykazania jako *Nowy organ umiejętności* powinien być *nowym organem dydaktyki*, nie są potrzebne; pomija również aforyzmy księgi II od 22 począwszy. Po każdym aforyzmie dodaje p. Z. swoje uwagi i wykazuje wady dzisiejszego szkolnictwa, wskazując zarazem drogi, na które dydaktyka koniecznie wstąpić powinna.

Pierwszą główną zasadą i pierwszym warunkiem, od którego zależy skuteczność reformy, jest *zapomnieć o cudzoziemskich bałamutnych teoryach a wrócić do prostych zasad wychowania narodowego.* W tym celu niezbędną rzeczą jest zbadanie przyrodzonych potrzeb społeczeństwa i stósowanie nauki podług nich. Nie nowa to zresztą dla nas droga; potrzeba nam tylko dalej wstępować w ślady Konarskich, Piramowiczów, Kopczyńskich, Popławskich, Czackich. Jestto zasada niby powszechnie znana i uznana a jednak w szkole niezastosowana; bo jakkolwiek szkoła tak wielu ma opiekunów, chociaż rząd, kościół, gmina, rodzice i opinia zajmują się wychowaniem, to jednak prawdziwa reforma do skutku przyjść nie może, albowiem „nie łatwą jest rzeczą przerzucać się z utartego wiekami kierunku w jakikolwiek inny, choćby jawnie lepszy i skuteczniejszy“ (s. 83). Chodzi tu zaś przedewszystkiem o uznanie zasady, *że szkoła winna być przygotowaniem do przyszłych prac społecznych fizycznych i umysłowych.* Nie wszyscy godzą się atoli na tę zasadę, są bowiem tacy, którzy obawiają się, aby w ten sposób szkoła nie pozbyła się swej idealnej podstawy. Płonne to jednak, zdaniem naszem obawy; owszem, ta idealność właśnie, pozbawiona wszelkiej podstawy realnej, wszelkiego związku z życiem, pociąga za sobą, zwłaszcza na niższym stopniu wykształcenia, zgubne następstwa, bo niepojradność w życiu praktycznem, niechęć do pracy, pogardę wszelkiego niższego stanowiska w społeczeństwie itd. Wszak ten pierwotny i naturalny związek „pracy rąk z pracą ducha, dopiero przez nadużycie władz ducha w dwa wrogie sobie obozy: poniewieranych rękodzieł i panoszącej się samozwańczo panującej myśli wyższej rozerwane, ma w wychowaniu publicznem nader doniosłe znaczenie“ (s. 107). Aby zaś tego dokonać, należy „lud nasz wiejski oświecać przedewszystkiem w rolnictwie i w tem wszystkiem, co wchodzi w zakres zajęć jego dziennych, miejski zaś głównie w rękodziełach i połączonym z niemi przemyśle“ (s. 141).

Przy aforyźmie 64. czyni p. Z. ciężkie zarzuty Towarzystwu pedagogicznemu, obwiniając głównie tych, którzy stoją u jego steru, „oni to bowiem sprawiają, że właściwe kwestye edukacyjne, które w ostatnich dwóch latach zacnego obywatelstwa umysłami poruszają, na wierzch wydobyć się nie mogą. A gdy mimo to lepsza część Towarzystwa zdoła wprowadzić je na porządek dzienny, starają oni się nadać im podrzędne znaczenie, lub zabić je milczeniem“. Słowa te jak w ogóle cały ten ustęp zasługują na to, aby je członkowie Towarzystwa pedagogicznego wzięli pod ścisłą rozwagę.

Przy aforyźmie 119. zastanawia się autor nad sposobem nauczania dziejów ojczystych. Już we wstępie zaznaczył p. Z., że „dzieje ojczyste nie stosują się ani do szczegółowej ludu, ani do ogólniejszej całego narodu potrzeby, lecz wbijając po dawnemu uczniów w wysokie o naszej przeszłości mniemanie, nie przynoszą one ani im, ani ojczyźnie zamierzonego pożytku“. Tutaj (s. 141.) tłómaczy się jeszcze jaśniej, mówiąc że między innemi należałoby obrócić więcej czasu na naukę dziejów ojczystych, ale nie tych, „co młodzi naszej o minionej wielkości naszej prawić nie przestają, lecz takich, któreby jej przedewszystkiem dzisiejszą małość naszą przed oczy stawiały, tj. przyczyny naszego upadku, żyjące jeszcze w ułomnościach naszych wskazywały i takowe w głębiach umysłu młodszych pokoleń w samym zarodzie morzyły“.

Mówiąc o dziejach ojczystych, niepodobna pominąć tego, co autor na innem miejscu (s. 248) o traktowaniu dziejów powszechnych w szkole powiada. Ubolewa on słusznie, że „fakta głośne, uwieńczone skutkiem pomyślnym, choćby z duchem chrześcijańskim były niezgodne, a nawet mu przeciwne, są tu głównym przedmiotem opowiadania i uznania, inne natomiast ciche, choćby najszlachetniejsze i w błogie skutki obfite, zaledwie tam wzmiankowane, lub zgoła milczeniem pomijane bywają“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dział ekonomiczny.

Czy cukrownictwo jest w Galicyi możliwem?

I.

Często słyszeć się daje pytanie, dla czego cukrownie istnieją w Czechach, Morawii i na Szląsku pruskim od zachodu, w Kongresówce od północy, a na rosyjskiem Podolu i Ukrainie od wschodu; Galicya zaś w środku biedna i zarobku potrzebująca płaci miliony reńskich rocznie za cukier innym krajom. Skoro obecnie mamy zamiar myśleć o podniesieniu rolnictwa i przemysłu w kraju, nie od rzeczy byłoby otworzyć dyskusyę nad tą ważną kwestyą. Moje zdanie osobiste jest, że sprowadzamy obcy cukier dla tego, że nie mamy odwagi tego produktu w kraju wyrabiać. Zdanie to wypowiedziane w krótkiej apodyktycznej formie nie chcę jednak za pewne uważać, postawiłem je tylko jako tezę do dyskusyi.

Aby otrzymać cukier potrzeba buraków, węgli kamiennych, kamienia wapiennego, kości zwierzęcych, machin odpowiednich, pieniędzy, rąk ludzkich i głowy. Zdaje mi się, że u nas brakuje tego ostatniego warunku, że brakuje ludzi, którzyby śmiało rzecz przedsięwzięli i szczęśliwie przeprowadzili. Nieudałe próby w tym względzie robione, chorowały mojem zdaniem na brak właściwego pokierowania. Mam tutaj na myśli wielką fabrykę w Tłumaczu. Ponieważ jednak przyszłoby dotknąć kwestyj osobistych, ograniczę się na krótkiem pytaniu, jakim sposobem może dobrze iść zakład przemysłowy w Tłumaczu dyrygowany z Frankfurtu nad Menem, gdzie rezydowała rada nadzorcza ostatniej kompanii, która posiadała Tłumacz.

Dalej przypatrzmy się innym warunkom. Ręce ludzkie ma Galicya zachodnia tak obfite, jak żaden prawie inny kraj produkujący cukier. Wprawdzie wykazują Czechy, Saksonia, północna Francya i ziemie nadreńskle gęstsze zaludnienie, ale pamiętajmyż o przemyśle, handlu i górnictwie, które w tamtych krajach tyle rąk absorbują. Machin dostarczą nam fabryki chętnie. Węgiel kamienny posiadamy w powiecie chrzanowskim, wypadłoby tylko fracht jego na kolei Karola Ludwika obniżyć, jak to obecnie czynią koleje pruskie z polecenia rządu. Kości zwierzęce emigrują z Galicyi na zachód, o kamieniu wapiennym nie ma co mówić. Pieniędzy nie ma takiego braku w Galicyi, miarą bowiem jest stopa dyskontowa, od kilku lat wcale nie taka nadmiernie wysoka.

Obszerniej musimy się zastanowić nad kwestyą buraków. Do wyprodukowania ich potrzeba warunków gleby i klimatu, rąk ludzkich i intenzywnego gospodarstwa rolnego. Gleba nadałaby się w wielu miejscowościach Galicyi zupełnie dobrze pod buraki. Powiśle, doliny Sanu, Wisłoki, Dunajcą i Raby na zachodzie, na wschodzie zaś czarnoziemne łany Podola przedstawiają cukrodajną glebę. Nie jesteśmy pod tym względem niżej od innych. Zapewne, że egypskiej urodzajności Pobereże i Ukraina przewyższają Galicyę pod względem gleby, ależ na jakim to lichym piasku Horski w Kolinie cukier produkował? Jakie lekkie i słabe z natury są ziemie przy niektórych cukrowniach w Czechach, w Niemczech lub Kongresówce?

Klimat Galicyi zachodniej wilgotny i dżdżysty, często dla zboża, a zwłaszcza dla pszenicy zgubny, wybornie nadaje się dla buraków i równoważy pod tym względem przewagę bujnej gleby Podola. To ostatnie znów nie może się zasłonić brakiem wilgoci, boć klimat południowej Rosyi jest bez porównania bardziej stepowy i suchy niż na galicyjskiem Podolu. Prócz tego Ukraina narażona jest na klęski różnych owadów. Zaludnienie za kordonem słabsze jest niż u nas o wiele.

Jak do rozpoczęcia fabrykacyi cukru tak i do wyprodukowania buraków potrzeba inteligencyi ludzkiej, to jest, aby plantować buraki, wypada zmienić rutynicznie przyjęty system snopowego czysto gospodarstwa, a przejść na intenzywną uprawę pastewnych roślin, do których winniśmy zupełnie słusznie okopowe rośliny zaliczyć. Rzecz jest jasna. Przy zbożu eksportujemy ziarno zawierające niemal cały azot i kwas fosforowy danej rośliny, a oddajemy inwentarzowi i następnie roli tylko wodowęglany i część potażu w słomie. Uprawiając buraki, pozostawia się w gruncie wszystkie mineralne pierwiastki w odpadkach fabrykacyi, zabiera się tylko cukier mający małą wartość pożywną, zaś nawozowej żadnej. Nie dosyć na tem, żużyte spodium i wapno defekacyjne zasilają glebę cennym bardzo nawozem. Od czasu zamknięcia granicy przeciw księgosuszowi, kiedy ogólnie zachęcają do hodowli bydła, wypada szczególnie brać na uwagę cukrowe buraki, przedstawiające w postaci wytłoków najtańszą masową, to jest podstawną paszę *(Hauptfutter)* dla bydła i mięsnych owiec. Buraki wymagają jednak wiele pracy i inteligencyi od administratora, na dowód czego wystarczy proste porównanie płodozmianu na cukrownię obliczonego ze zwykłym zbożowym.

Przytoczę celem lepszego zrozumienia przykłady:

Nr. I. Płodozmian na zboże:

1) Pszenica na nawozie.
2) Okopowe (kartofle i t. p.).
3) Jęczmień.
4) Koniczyna.
5) Koniczyna.
6) Pszenica na nawozie.
7) Strączkowe.
8) Żyto.
9) Owies.
10) Pastwisko obsiane.
11) „ „

Nr. II. Płodozmian buraczany:

1) Pszenica na nawozie.
2) Buraki.
3) Jęczmień.
4) Koniczyna.
5) „
6) Pszenica na nawozie.
7) Buraki.
8) Strączkowe (z owsem mięszane).
9) *a)* Pszenica na nawozie, *b)* Żyto na pół nawozie.
10) *a)* Kartofle, *b)* Owies.
11) Zielona karma (ugor obsiany).

Prace gospodarskie w dawnym systemie rozłożone są bardzo dogodnie i następstwo płodów właściwe, ale produkcya szczupła. W buraczanym płodozmianie roboty gonią się, że się tak wyrażę, i jest pracy dwa razy więcej, bo głęboka orka, oplewienie, wykopanie i odstawa buraków, to nie mała kwestya, a wywiezienie obornika, którego z powodu grubego kładzenia i zwiększonej nawozowej powierzchni więcej potrzeba, także samo się nie zrobi. Ale porównajmy za to produkcyę.

Ubyło dwa pola pastwiska, pół pola żyta, pół pola kartofli, pół owsa, natomiast przybyło dwa pola buraków, jedno zielonej paszy i pół pola pszenicy. Że przy stosownej uprawie na tych nowych polach produkcyę pod względem ilości znacznie powiększono, a co do wartości pieniężnej 3 razy pomnożono, tego nikt nie zaprzeczy, kto wie, że pola pastwiskowe u nas, to nie są sztuczne łąki angielskie, gdzie się pasą mięsne trzody owiec i bydła. Pastwiska nasze koło świętego Jana często raczej do czarnego ugoru są podobne. Jednak dopiero wtedy właściwie oceni się różnicę produkcyi, kiedy uwzględnimy, o ile przy *racyonalnej* kulturze buraków inne będziemy osiągać rezultaty na polach, które zmianie nie uległy, o ile zwiększy się zbiór pszenicy, jęczmienia, koniczyny i mięszanki strączkowych z owsem.

Pojedyńczy rolnik winien wszakże myśleć o powiększonych kosztach administracyi, przez co dochód netto nie rośnie w równej mierze z brutto. Nawet nie ukrywajmy tego, tutaj występuje poważne ryzyko straty w razie nieostrożnego lub zbyt pospiesznego postępowania. Ze stanowiska ogólno-krajowego jednak podniesienie się kosztów administracyi, to powiększony zarobek różnych robotników, to pomnożona suma wniesionych do kas rządowych stępli i innych opłat. Rozpoczęcie cukrownictwa przedstawia tedy dla prywatnych widoki zysku obok ryzyka, dla kraju zaś pewne korzyści.

Rozjaśnijmy lepiej korzyści i ryzyko prywatne. Zysk jednostki znajdzie się w podniesionym dochodzie z majątków i w podwyżce ceny ziemi. To ostatnie tyczyć się będzie specyalnie właścicieli folwarków mocno obdłużonych, gdzie po odtrąceniu należytości nie wiele lub nic się nie pozostaje. Energiczniejszym stworzy zwiększona wartość majątku podstawę kredytu na zaforsowanie gospodarstwa; mniej przedsiębiorczy ludzie potrzebujący likwidować swe interesa, znajdą do tego sposobność przy ruchu pieniężnym i różnych transakcyach, jakie powstająca fabryka cukru zawsze w okolicy wywołuje.

Jednak nie można ukrywać ujemnych stron, jakie każda innowacya wprost jako taka z sobą przynosi; w tym to bowiem ogólno-ekonomicznym objawie koncentruje się cała trudność, całe ryzyko wprowadzenia cukrownictwa do kraju naszego. Rolnicy nieobeznani z uprawą buraków, a równocześnie posiadający gospodarstwa słabe, nie są w stanie i nie umieją produkować cukrodajnych korzeni należycie. Zaliczki kontraktowe ponętne są dla ziemian w trudnem położeniu finansowem, a tacy właśnie najsłabsze mają gospodarstwa. Dla otrzymania dużej zaliczki sadzą oni wielką ilość mórg buraków, przez co wpadają w nadmierne, a nieracyonalne plantacye i takiem postępowaniem wypleniają grunt i równocześnie uszczuplają swoje dochody. Nie mają bowiem dosyć silnego sprzężaju, aby odpadki z cukrowni przywozić, słabe zaś pola dają niskie rezultaty buraków. Plantatorzy tacy produkują małoprocentowe korzenie, co stawia cukrownie w rzeczywiście trudnem położeniu.

Wykaże nam to bardzo prosty rachunek. Burak zawiera w składzie swym wodę, cukier, części mineralne, głównie kali i części białkowe. Części stałe dzieli praktyczne cukrownictwo na cukier i nie cukier. Dotychczas było przyjęte, że każdy procent nie cukru zatrzymywał w melasie procent cukru niewykrystalizowanego. Im mniej cukrodajne są buraki, tem więcej zawierają kali i części proteinowych. Jeżeli więc korzenie 13% cukru posiadające mają obok tego 2% nie cukru, to w praktyce otrzymamy 11% krystalicznej mączki czyli 22 fun. ze 100 kilo buraków. 10 procentowe korzenie będą zaś miały 3% nie cukru i dadzą tylko 14 fun. mączki ze 100 kilo. Nisko procentowe buraki przerabiają się prócz tego trudniej, a zatem drożej i dają mączkę mniej czystą; zrozumiemy tedy łatwo, że los fabryki zawisł w pierwszym rzędzie od plantacyi. Krótkiem słowem wyraża to cukrowar, mówiąc, że fabrykacya cukru jest na polu, cukrownia zaś jest tylko budynkiem, gdzie ten utworzony cukier wydobywają. (Extractionsgebäude).

Jesteśmy w fatalnym dilemmacie. Cukrownie potrzebują rolnikom ofiarować stosunkowo wysoką cenę za surowy produkt, aby ich nakłonić do plantacyj w ogóle, w szczególności zaś jeszcze do wybierania pod buraki suchych, ale przewoźnych pól, gdzie korzeń będzie procentowy, ale rezultat na morgę mniejszy, niż n. p. na zaoranych łąkach. Jednak zapłaciwszy tę wysoką cenę jeszcze początkowo cukrownie nasze nie dorównają czechom procentowością buraków z powodu braku rutyny rolników. Plantacye tylko powoli w okolicy aklimatyzować i rozszerzać się mogą, nasze rozpoczynające fabryki będą zatem miały do przerobu małą ilość surowego produktu, co przerób korca (100 kilo) buraków droższym uczyni. Woda i inne miejscowe warunki nie są bez wpływu na fabrykacyę, pierwsze tedy dwie kampanie muszą kuleć na punkcie nieznajomości tych lokalnych kwestyj. Dobranie odpowiedniego personalu technicznego i roboczego nie jest łatwe, a tak i tutaj brak wprawy utrudni przerób. Jednem słowem używszy praktycznego wyrażenia, *bez frycowego początek* nigdy *obejść się* nie może. A jednak wszystko przemawia u nas za cukrownictwem. Któż więc winien *frycowe* płacić? Ten oczywiście, kto ma zyski ciągnąć. Ponieważ tutaj korzyści spłynąć powinny na prywatnych i na kraj, słusznem jest, aby się stratami podzielono. Pytanie atoli, w jakiej formie kraj może to uczynić? Mnieby się zdawała najwłaściwszą forma subwencyi rocznej, płaconej lat kilka zakładającym się cukrowniom.

Nie powiadam tem jednak, że krok proponowany do niezwłocznego wykonania polecam. Wymieniłem bowiem trudności różne i nie tajny mi jest stan finansów krajowych. Obok tego pomoc państwowa, to środek, który zawsze ostrożnie i po namyśle stosować należy. Przeciwny jestem atoli powoływaniu się na angielską zasadę *self help* z tej prostej racyi, że nie jesteśmy anglikami, mającymi wiele samodzielności i wytrwałości, zwłaszcza obok ułatwień, jakie dają dawno uregulowane stosunki i niezmierne bogactwo kraju. Jesteśmy narodem słowiańskim, z miękką wolą i brakiem wytrwałości, co się w naszych dziejach zawsze pokazywało. Inicyatywa państwa zwykle dawała u nas dobre rezultaty, jeżeli ją tylko rozumnie stosowano. W Anglii, gdzie najmniejsze naruszenie praw jednostki przez państwo za niedopuszczalne uchodzi, zupełnie inne miałaby trudności inicyatywa rządowa. Nie wołając tedy o doraźną decyzyę, muszę uważać za rzecz naglącą, zastanowienie się nad poruszoną kwestyą i rozświetlenie jej, celem powzięcia następnie stanowczych postanowień.

Kongres rolniczy. „Dziennik Polski“ donosi, że w marcu b. r. odbyć się ma w Wiedniu kongres rolniczy wszystkich towarzystw gospodarskich w Austryi a to za inicyatywą Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Celem kongresu ma być obmyślenie środków zapobieżenia w drodze ustawodawczej i technicznej powtarzaniu się klęsk sprawionych w zeszłym roku wylewami wód. Tenże dziennik donosi, że rozpoczęto już prace przygotowawcze, aby wystąpić na kongresie z projektami i wnioskami, dokładnie obmyślanemi. Tym celem komitet Towarzystwa gospodarskiego zwołał na bieżący tydzień ankietę, do której grona zaprosił pomiędzy innymi radcę namiestnictwa p. Orleckiego, autora znakomitego w swoim rodzaju dzieła „o ustawodawstwie wodnem“, pp. Moraczewskiego i Jankowskiego inżynierów, Mezera starsz. radcę budowniczego, delegatów Towarzystwa rolniczego krakowskiego, tudzież członków Koła polskiego, pp. Chrzanowskiego, hr. Mieroszowskiego i hr. Stadnickiego, jako należących do składu komisyi przez Koło polskie w tymże samym przedmiocie wybranej. Zapisując powyższe fakta zastrzegamy sobie poźniej poczynić uwagi, czy kongres ogólny towarzystw „austryackich“ jest właściwą drogą do rozwiązania naszych kwestyj ekonomicznych.

Targ bydła rzeźnego. (Wiedeń 9 stycznia.) Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 2,437 sztuk wołów, między temi 486 galicyjskich, 1.552 węgierskich i 399 niemieckich. A więc o 534 sztuk mniej niż w zeszłym tygodniu. Ceny podniosły się o 1 złr. 75 ct. Płacono za woły galicyjskie po 54 do 60 złr., za węgierskie po 52 — 60 złr., za niemieckie po 54 do 64 złr.; za krowy po 52 do 58 złr, za buhaje po 48 do 52 złr. od 100 kilo martwej wagi.

Targ na zboże.

Kraków: Pszenica za 100 kilogramów od —·— złr. do —·— złr., żyto od —·— złr. do —·— złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owies od —·— złr. do —·— złr., kukurydza od —·— złr. do —·— złr., okowita per 10,000 liter procent od —·— złr. do —·— złr.

Lwów: Pszenica czerwona od 7·— złr. do 7·50 złr., pszenica biała od 7·— złr. do 8·— złr., pszenica żółta od —·— złr. do —·— zł., żyto od 4·70 złr. do 5·30 złr,, jęczmień browarny 4·20 złr. do 4·50 złr., jęczmień na paszę od —·— złr. do —·— złr., owies od 5·— złr. do 5·50 złr., groch od —·— złr. do —·— złr., kukurydza od —·— złr. do —·— złr., hreczka od 6·— złr. do 6·70 złr., koniczyna czerwona od —·— złr. do —·— złr.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilogramów od 9·75 złr. do 10·50 złr., żyto od —·— złr. do —·— złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owiec od —·— złr. do —·— złr., kukurydza od —·— złr. do —·— złr., okowita per 10,000 liter procent 31·25 złr. do 31·50 złr.

Dział literacki i artystyczny.

Z niemieckiej niwy.

(Dalszy ciąg).

Jak stuoczny olbrzym wiedzy niezmordowanie śledzą one każdy objaw, każde drgnienie organizmu światowego, każdą myśl natychmiast fermentują w ogniu pracy ua pożytek ludzkości, a gdy ta biegnie naprzód, Niemcy dzięki swym niespożytym siłom ducha przyświecają jej blaskiem swego geniuszu. Dziś puls ludzkości przyspieszonem bije tętnem, bo bez wytchnienia spieszy ona po drodze postępu, a dzieci jej nierozprószone, ale w zwartym szeregu dążą do zbratania się w krainie ducha i wspólnego rozkoszowania się jej owocami... Niesłusznie niektórzy zostają w tyle z obawy przed kosmopolityzmem. Fałszywy ten alarm powstał co prawda wskutek nieoględności romantyków. Ich sztułm był za gwałtowny a burze polityczne zwichnęły na chwilę właściwe tory, w rezultacie: prąd to ducha błogosławiony.

Naczelne jednak stanowisko niemców nie od wieków się datuje. W średnich bowiem literatura niemiecka jakby pociągnięta pokostem romańskim. W pierwszym okresie jej kwitnienia epos a w XVII w. i liryka francuska oczarowała ją swemi kwiaty. Laury Francyi nie dały długo drzemać Muzie angielskiej. Oparta o wiernych synów: Szekspira i Miltona, zmusiła Germanię do hołdu dla swej szlachetnej powagi, wzniosłości i piękności klasycznych swych form... Jej to zawdzięczają Niemcy dar obrazowania natury i wszechwładny t. z. Familienroman. Pomijając falangę innych, dość zestawić w tem miejscu Richardsona i Gellerta; Miltona i Klopstocka; Fieldinga, Swifta, Sterna i Wielanda, Bürgera, Lessinga... Szekspira dzieła to szkoła przygotowawcza niemieckich dramaturgów. Temi skarbami żywił się naród teutonów i potężniał, by w drugiej połowie XVIII w. doczekać się rozkwitu swej literatury, a poczuwszy się na siłach, sięgnąć po berło, któremu dotąd sam podlegał, po berło wpływu na inne narody.

W następnych 5 częściach przechodzi Weddigen jego historyę ze względu na szczepy germańskie, romańskie, słowiańskie, Węgry i Grecyę. A więc przedewszystkiem Anglia, Skandynawia, Niderlandy, Dania. W Anglii do końca XVIII w. niemcy mało znani a i później spotykali przeciwników. Jednakowoż pierwsze gwiazdy literatury angielskiej wiele im zawdzięczają.

„Zbójcy“ pchnęły Walter Scotta w kierunku poetyckim, były pobudką pierwszych dzieł znakomitego romansopisarza; Goethe i Schiller kształcą Byrona, Carlyle'a, Macaulay'a, Bulocza — mimo to wszystko jeden ze synów Albionu w r. 1841 tak charakterystycznie się wyraża o autorze „Fausta“: „Goethe ist kein Klassiker ersten oder zweiten Ranges. An die Spitze der Dichter stelle ich Homer und Schakespeare, dann Spenser und Milton. Den Goethe aber halte ich für einen Schriftsteller, dessen Genie kein ursprüngliches, sondern ein künstlich erzeugtes ist und der obwohl er sich bemüht ein Uniwersaldichter zu sein, doch unausgesetzt seine Individualität herauskehrt, welche noch dazu durch die Beschaffenheit seines Charakters keineswegs den Stempel der Würde trägt. Seine sittlichen Grundsätze sind nicht rein und reichen daher nicht aus, ihn zu dem Niveau eines echten Dichters zu erheben“ (!) *). W Niderlandach szczególniej pieśni ludowe uległy wpływowi niemieckiemu i wszelkie dzieła teologiczne niemieckie bywają tam natychmiast tłómaczone — filozofia przeciwnie nie zna tam postępu.

Z duńczyków Andersen'a, ze szwedów wreszcie Biörnsona i Ibsena wybiera autor jako przykłady dla siebie.

Przechodzimy do części romańskiej gdzie spotykamy: Francyę, Belgię, Włochy, Hiszpanię, Rumunię i Rosyę. Chociaż z widocznym musem przyznaje jednak Weddigen Francyi, iż ona na życie narodów największy bezpośrednio wpływ wywierała przez długie wieki... Dopiero od Gottscheda w połowie w. XVIII następuje zwrot...

Na międzynarodowej widowni ukazują się pani de Staël, Constant, Schlegel, Humboldt, Heine — i oni to najwięcej przyczyniają się do szerzenie we Francyi idei niemieckich, chociaż z drugiej strony Heine np. swojemi szkicami z podróży niezbyt pochlebne Francyi o Niemczech daje wyobrażenie. Następnie rozwodzi się nad wpływem niemieckich umiejętności we Francyi, mówi że Niemcy wskazali Francuzom na doniosłość związku literatury z życiem społecznem, oni wykształcili całą plejadę najznakomitszych krytyków. Wojna r. 1870 jak z jednej strony zaostrzyła wzajemne stosunki i nienawiści, tak z drugiej dała bodźca do tem namiętniejszych badań nad literaturą niemiecką. Co do Belgii, to źródła wszelkich większych jej dzieł leżą w gruncie germańskim, chociaż uwzględnić trzeba dwie połowy: zachodnia skłania się raczej do Francyi, wschodnia ku Niemcom.

T. Zadurowicz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Wordsworth's Prose Vorks vol III, pag. 435.

KRONIKA.

Kraków d. 10 stycznia.

Kuryerek krakowski. Przechodząc część Rynku, dotykającą ulicy Grodzkiej, a mianowicie też okolice św. Wojciecha, aż ku księgarni pana Friedleina, zastanawiamy się często nad tem, z czego też żyją gromady starozakonnych obejej płci, tak gęsto zalegających to miejsce; przecież niepodobna, ażeby przeszło sto osób, od 9 zrana aż do zmroku nie miało innego zarobku i innej pracy jak polowanie na rubla, ażeby na jego zmianie dziesiątą lub dwudziestą część centa zarobić. Każdy z tych bankierów i bankierek brukowych nosi się, choć nie cywilizacyjnie ale dostatnio, każdy przecież musi coś jeść i pić bawiąc przez cały dzień na ulicy; wszystko to nie sieje, nie orze, a przecież żyje. Zresztą nie naszą to rzeczą śledzić przemyślne obroty i dochodzić na czem robią tak korzystne interesa, że mogą z nich żyć z rodzinami, a jeszcze może i jakiś kapitalik oszczędzić — ale znów naszą rzeczą jest upomnieć się, ażeby tę tandetę uliczną przeniesiono gdzieś na mniej celną ulicę, lub też zabroniono oszpecać najpiękniejszą część Rynku. Czyż nie ma na to sposobu; wprawdzie każdy obywatel państwa austr.-węg. ma prawo chodzić po ulicy, gdzie mu się podoba, ale znów nie ma prawa oszpecać miasta i nadawać mu wejrzenia jakiegoś nieustającego kongresu wekslarskiego. Wiadomo, że magistrat nie dozwala po ulicy pieniędzy zmieniać, lecz to nie zmienia stanu rzeczy, bo tylko zdradź się, że masz kilka rubli do zmienienia, a wnet cię opadnie gromada w łapserdakach, wciąga do pierwszej lepszej bramy i bierze w straszliwe obroty. Nieraz w pismach warszawskich czytamy opisywany ten bazar nieustający, z uwagami nie bardzo pochlebnemi dla zarządu miasta — śmieją się z nas po prostu, a nikt się nie weźmie do oczyszczenia Rynku.

Nie mniej też nagany godnem, uwijanie się oprawców, z ekwipażem do przewożenia schwytanych psów. Nieraz rzucony przez oprawcę stryczek świśnie ci pod nogami, a uszy rozdziera bicie wijącego się na sznurze zwierzęcia. Należałoby wydać postanowienie, aby chwytanie psów odbywało się bardzo wcześnie, a nie w czasie kiedy najwięcej gospodyń idzie na kupno, a dzieci obojga płci do szkoły.

— Dziś o godzinie 10 rano w kościele na Piasku odbył się ślub dra Paszkowskiego, prymaryusza szpitala św. Łazarza, z panną Armółowiczowną, córką tutejszego obywatela.

Uniwersytet Jagielloński w r. 1882 miał profesorów zwyczajnych 37, nadzwyczajnych 14, docentów 27, adjunkta 1, asystentów 20, nauczycieli 2 i urzędników biblioteki 6. Całe więc ciało nauczycielskie składało się z 89 osób. Zakłady pomocnicze stanowiły: biblioteka, obserwatoryum; gabinety: zootomiczny, anatomiczny wraz z prosektoryum, farmakologiczny, fizyologiczny, chemii lekarskiej, patologii ogólnej i doświadczalnej, patologii anatomicznej wraz z prosektoryum, weterynaryi, botaniczny, chemiczny wraz z pracownią, fizyczny, mineralogiczny, zoologiczny i pracownia botaniczna. Kliniki: chirurgiczna, lekarska, okulistyczna, ginekologiczna, chorób dziecięcych, chorób skórnych i syfilitycznych; seminaryum historyczne, seminaryum i proseminaryum filologiczne i seminaryum matematyczne. Oprócz tego dwie komisye egzaminacyjne, jedna teoretycznych egzaminów rządowych, druga kandydatów na nauczycieli gimnazyalnych.

Towarzystwo muzyczne. Prowincya nasza posiada dwa: jedno we Lwowie, drugie w Krakowie. Pierwsze ma liczny chór męzki, zostający pod dyrekcyą p. Stanisława Cetwińskiego. Chór ten urządza produkcye publiczne, a programy ich i sprawozdania mamy pod ręką. Pielęgnowanie muzyki wokalnej jest zaletą lwowskiego towarzystwa muzycznego, które rozszerza swą działalność nietylko na stolicę, ale niemal na całą Galicyę wschodnią. Produkcye składają się nietylko z koncertów wspólnych i wieczorków towarzyskich, lecz nadto z wycieczek urządzanych na prowincyę. Od 1 stycznia do 2 listopada 1882, dało 10 koncertów, jeden wieczorek towarzyski, 12 wieczorków muzykalnych i przedsięwzięło 10 wycieczek na prowincyę: a więc w ogóle było 33 produkcye, do końca roku zapewne dosięgnęły liczby 40. Oprócz tego, towarzystwo śpiewało kilka razy przy ślubach Veni Creator, oraz na pogrzebach osób wybitniejszych. Wykonywało ono znakomitsze utwory muzyczne, jak np. słynne *Requiem* Cherubiniego (d-moll) wymagające licznego i doborowego chóru. Rheinbergera „Wittekind“, Moniuszki „Śpiewy litewskie z Witolorandy“, Schumanna „Pięć pieśni myśliwskich“. Oprócz tego wiele innych polskich, ruskich, niemieckich, czeskich i kroackich. Zarzucićby można towarzystwu, że się nie może otrząsnąć z nawyczek lwowskich śpiewania przeważnie niemieckich kompozycyj, a nawet wykonywania śpiewów po niemiecku. Członków czynnych ma 103; wspierających 152.— O wiele skromniej przedstawia się działalność towarzystwa krakowskiego, pod dyrekcyą p. Stanisława Niedzielskiego. W ciągu całego roku dało ono tylko trzy koncerty, z których trzeci był dosłownem powtórzeniem drugiego i siedm wieczorków dla członków swoich. Oprócz tego wzięło udział w koncercie p. Władysława Żeleńskiego i w wieczorku Mickiewiczowskim. Razem więc wszystkich wystąpień publicznych było 12. Z koncertów wyróżnił się korzystnie pierwszy (13 stycznia 1882, na którym wykonano „Potop“ Saint-Saensa). Zresztą wieczorki były słabe, szczególniej też grudniowy, a znów kwietniowy był rodzajem próby z „7 słów“ Mercadantego. W obchodach religijno-narodowych, jak np. w nabożeństwach za Mickiewicza, Kościuszkę, towarzystwo udziału nie brało. *M. S.*

Dr. Izydor Kopernicki został obrany członkiem honorowym towarzystwa lekarskiego w Warszawie.

Reduta trzecia ma przygotować niespodziankę dla publiczności, a mianowicie mazura krakowskiego i kadryl komiczny żydowski.

Bale we Lwowie. Pierwszy piknik prawników odbędzie się 11 stycznia — następnie 17-go bal techników, przy oświetleniu elektrycznem. 18-go piknik literacki, 23go wielki bal prawników. 30-go bal na szpital dziecinny, a na zakończenie wielki bal medyków. Oprócz tego w d. 1 lutego wielka reduta, urządzona przez czytelnię akademicką, z której dochód przeznaczonym zostanie w części na pomnik Mickiewicza, w części zaś na towarzystwo muzyczne i czytelnię akademicką.

Towarzystwo sztuk pięknych lwowskie rozprzedało w tym roku 995 akcyj. W niedzielę 7go odbyło się rozlosowanie 39ciu zakupionych dzieł sztuki pomiędzy członków. Na premium przeznaczono miedzioryt francuzki Merwarta „Potop“.

Szkoła śpiewu operowego, jak donosi „Gaz. Narodowa“, ma być kosztem przyszłej dyrekcyi teatru z dniem 16 stycznia otwartą. Trzech nauczycieli będzie udzielało nauki, a przyjmowane będą osoby mające elementarne wiadomości w muzyce. Nauczanie bezpłatne pod warunkiem jednak zobowiązania się do poświęcenia swego talentu przez pewien czas scenie lwowskiej.

Dr. Stanisław Bieliński, adwokat krajowy, został mianowany syndykiem wydziału krajowego.

Ul, stowarzyszenie mające na celu założyć bazar, w którym będą się sprzedawać wyroby własne dla podniesienia upadłego stanu mieszczańskiego, zawiązało się w Tarnowie. Szczęść Boże tak pożytecznemu zamiarowi.

Bal dworski nadzwyczaj wspaniały odbył się się 8-go stycznia w Peszcie — ulice prowadzące do zamku, most na Dunaju były oświetlone lampami elektrycznemi, a nadto bramy, dziedziniec, wschody jaśniały tem światłem, równają-

cem się dziennemu. Arystokracya węgierska wystąpiła w przepysznych strojach. Wschody, przedsionki zdobiło mnóstwo najpiękniejszych egzotycznych roślin Na balu znajdowali się Najjaśniejsi państwo, Arcyksiążę następca tronu z małżonką, arcyksiążę Józef i książęca para Koburgska. O północy rodzina cesarska opuściła salę balową.

Zjawisko świetlne. Z nad ujść Łomnicy piszą do „Dziennika Polskiego“ : Wspaniałem widowiskiem uraczyło słońce w święto Trzech króli mieszkańców Błudnickiej równiny. Na pół godziny przed wschodem, zawiadomiło o swem zbliżaniu się ku naszemu widokręgowi wysłaniem przed sobą po nad wschodnie płaskowzgórza prawy brzeg Łomnicy tworzące, trzech świetlanych kolumn, z których środkowa, jaśniejąca początkowo blado-różowem światłem, a następnie jasno-słoneczno-białem wskazywała punkt, z którego ma się wznieść gwiazda dzienna, dwie zaś poboczne oddalone od środkowej o jakie 20 stopni łuku, zabarwione były od strony wewnętrznej, tj. ku słońcu zwróconej blado-żółto-pomarańczowo, a od zewnętrznej biało-matowo. W miarę podsuwania się słońca ku linii horyzontu, wznosiły się coraz to wyżej wszystkie trzy kolory i nabierały żywszych barw.

Powódź Dunaju. Koło Wiednia opada rzeka z wielką powolnością, lecz za to w Węgrzech rozlewa się. W Raabie woda wzniosła się o 616 cent. nad poziom i jeszcze przybiera; wiedeńskie przedmieście pod wodą, wiele domów parterowych załała aż do dachu. W Szygecie utrzymuje się komunikacya jedynie czółnami, z wielu domów trzeba było aż dachy pozrywać, aby uratować ludzi chroniących się na strychy. Wieś Revfalu całkiem zniszczona, mieszkańcy jednak zdołali się na czas uratować. W Raabie wiele lic zalanych, są straty w ludziach, a przeszło 6000 mieszkańców ratowało się ucieczką. W Peszcie woda wdarła się do III dzielnicy — w Vej zaś przerwała tamę, wysokość jej nad stan zwykły wynosi 666 cent.

Powódź nad Renem okropne poczyniła zniszczenia, a mieszkańców napełniła rozpaczą. Takiej klęski nie było jeszcze w bieżącym wieku. Cały kraj między Wormacyą (Worms) a Lautenburgiem przedstawiał jedno ogromne morze, które pochłonęło wiele włości i miasteczek; mieszkańcy zaledwie uszli z życiem, pozostawiwszy całe mienie na pastwę rozhukanego żywiołu. Około 10,000 zostało bez dachu, odzieży i żywności — pola zamulone — chorych z powodu nędzy mnóstwo, zmarłych chować nie można, bo ziemia zalana. Kilka osób dostało obłąkania. W obronie tam, które mieszkańcy jednych wsi chcieli dla odwrócenia wody poprzerywać, drudzy zaś dla ocalenia swoich bronili, przyszło do orężnych starć.

Węg. ministeryum oświaty i wyznań wezwało uniwersytet w Budapeszcie, aby na wydziale prawniczym zaprowadzono dla słuchaczy nie medycyny, ale innych wydziałów, wykłady hygieny publicznej, któreby najpotrzebniejsze części tej wiedzy wprawdzie na podstawie naukowej, a w sposób praktyczny traktowały. Wydział prawniczy skutkiem tego wezwania, zaprosił Dra Józefa Fodora, zwyczajnego profesora hygieny publicznej, aby objął wspomniane wykłady. Będą one nadobowiązkowymi; również zalecono je słuchaczom wydziału teologicznego i filozoficznego, jak i wydziału prawnego i spodziewać się należy, że ze względu na ważność i ogólne dobro przedmiotu, będą bardzo licznie uczęszczane.

Herszt bandy bośniackiej Jowo Farandicz został zastrzelony pod Glazinaczem przez włościanina.

Odgłosy z wyższych szkół (Hlasy z wysokich skol). Pod tym tytułem poczęli akademicy czescy wydawać dwutygodnik. Redakcya stoi na gruncie narodowym i patryotycznym, a zajmuje się wyłącznie sprawami tyczącemi się bezpośrednio uczącej się młodzieży.

Szkoły w Królestwie. Ministerstwo oświecenia zamierza podzielić maturzystów na trzy kategorye. Najlepiej zdający będą mieli prawo wstępu do wszystkich uniwersytetów rosyjskich, idący po nich tylko do instytutu technicznego i innych tego rodzaju zakładów naukowych. Nakoniec tym, którzy wykażą zaledwie dostateczny postęp, odjętem zostanie prawo kształcenia się dalszego w wyższych zakładach naukowych rosyjskich.

Święcenie niedzieli. Stowarzyszenie polityczne „Fortschritt“ w Wiedniu na walnem zebraniu, odbytem w czwartej dzielnicy, powzięło następną rezolucyę: Ponieważ każdemu obywatelowi państwa, służy prawo wypoczęcia w niedzielę po całotygodniowej pracy, a wielu przedsiębiorców sprowadziło odpoczynek ten do minimum, przez co wytworzyły się nieznośne stosunki, przeciwne naturze ludzkiej i swobodzie socyalnej — aby więc temu złemu tamę położyć, towarzystwo postanawia zrobić podanie do Rady państwa, ażeby starała się wyjednać ustawę, ażeby jak w państwach przodujących na drodze ekonomii i przemysłu 1) wszystkie miejsca sprzedaży z wyjątkiem piekarni, jatek, handlów korzennych, aptek, zakładów fryzyerskich, restauracyj, kawiarń, handlów z tytuniem, były w niedzielę zamknięte; 2) aby z wyjątkiem piekarni, rzeźni, młynów i browarów w żadnym zakładzie nie pracowano.

Bettelstudent, opera Millöckra, osnuta na życiu żaków krakowskich i tle polskim, doznaje w teatrze an der Wien, w Wiedniu niesłychanego powodzenia. Trzydzieści dwa dotąd dane przedstawienia przyniosły dochodu brut. 72.750 fl.

Żywioł niemiecki ogromnie się zwiększa w gubernii Kowieńskiej, Wileńskiej i sąsiednich prowincyach. Nad Dźwiną roją się coraz liczniej niemcy wszelkich zajęć, nie pomijając inżynierów, artylerzystów, a nawet marynarzy. Zakupują coraz więcej ziemi i ściągają za sobą zastępy swych rodaków. O co nadaremnie starali się krajowcy, tj. o przywilej żeglugi parowej na Dźwinie, to niemcy otrzymali na lat 10. Słowem, jak ich praojcowie krzyżacy wdzierali się ogniem i pożogą, zagarniając coraz większe obszary Litwy, tak dziś ich praprawnuki pieniędzmi, schlebianiem rządowi i innemi nowoczesnemi środeczkami, usiłują wydrzeć resztki dziedzictwa Gedyminowego.

Ptaki peruwiańskie. Prof. Taczanowski w Warszawie otrzymał w tych dniach od prf. Raimondiego z Limy, piękny zbiór tamecznych ptaków dla skompletowania fauny peruwiańskiej. Pomiędzy nadesłanemi jest około 30 gatunków dotąd jeszcze nie opisanych, a kilka zupełnie nieznanych. Ogromne przestrzenie rzplitej peruwiańskiej, mianowicie na pograniczu Brazylii, są dotąd pod względem fauny jeszcze nie zbadane. Zajmującem będzie dla naszych czytelników dowiedzieć się, że głównie zbieraniem ptaków i badaniem okolic na wschodzie i południu Peru, zajmował się adjunkt prf. Raimondiego, a ziomek nasz p. Konstanty Jelski, który przed dwoma laty bawił w lecie w Krakowie i opowiadał nam bardzo zajmujące szczegóły o okolicach w Ameryce zwiedzanych przez siebie.

Pojedynek na scenie. W Gorlicach w Saxonii podczas przedstawienia Romeo i Julii — Romeo pojedynkując się z swoim przeciwnikiem, tak nieszczęśliwie ugodził go szpadą, iż tenże pozostaje bez nadziei życia.

Sara Bernhard w skutek bankructwa domu handlowego, w którym umieściła część swoich funduszów, straciła 400,000 franków.

Kosztowny sen. Bertha Kohn, zarządzająca sklepem jubilerskim na Mariahilf w Wiedniu, zdrzemnęła się po obiedzie w stojącym za kasą fotelu, a gdy po upływie półgodziny się przebudziła, ujrzała, iż podczas snu ktoś był w sklepie i skradł kosztowności za 250 guldenów.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 11 stycznia: „Wujaszek Alfonsa,“ Dobrzańskiego; „Hannibal ante portas,“ Gawalewicza; „Nieszczęśliwi.“

Sobota 13 stycznia: „Stryj Sam,“ komedya W. Sardou.

Niedziela 14 stycznia: „Złodziejka.“

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Higiniusza i Leoncyusza.* W piątek: *Honoraty i Arkadyusza.*

Sprawy miejskie.

Dnia 8 b. m. odbyło się poufne posiedzenie Rady miejskiej, na którem traktowano sprawę obsadzenia kilku posad przy magistracie. Sekretarzami magistratu z płacą roczną 1,300 złr., i dodatkiem służbowym 200 złr., mianowani zostali dotychczasowi adjunkci, pp. Stanisław Mularski i Bolesław Trębowelski; — dalej adjunktami magistratu z płacą roczną 800 złr. i dodatkiem służbowym 200 złr., mianowani dotychczasowi aplikanci konceptowi, pp. Jan Goliński i Tomasz Poledniak; wreszcie asystentem Wydziału rachunkowego, z płacą roczną 600 złr. i dodatkiem służbowym 150 złr., mianowany p. Tadeusz Oksza Kłobukowski.

Dnia 9 b. m. odbyło się dalsze posiedzenie Rady, na którem załatwiono resztę mniej ważnych spraw na porządku dziennym posiedzenia dnia 4 b. m. zamieszczonych. — Sprawozdanie z tego posiedzenia odkładamy dla braku miejsca.

We czwartek dnia 11 b. m. odbędzie się dalsze posiedzenie, na którem rozpoczną się rozprawy nad budżetem miejskim na r. 1883.

Wybory do Rady miejskiej lwowskiej.

Dnia 6 b. m. — jak już donieśliśmy — odbyły się we Lwowie dwa zgromadzenia przedwyborcze, jedno w południe zwołano przez Wydział „Koła politycznego“ — drugie popołudniu zwołane przez mieszczan, rękodzielników, przemysłowców i właścicieli realności. Na tem ostatniem zebraniu, odbytem pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Wacława Dąbrowskiego, zapadły według nadesłanej nam odezwy następujące uchwały:

1. Ogólne Zgromadzenie uznaje samoistne istnienie pięciu Komitetów wyborczych z tytułu wyborów do Rady gminnej kr. miasta Lwowa, a mianowicie:
   a) Komitet wyborców z tytułu „osobistej kwalifikacyi“;
   b) Komitet wyborczy „obywatelski“;
   c) Komitet wyborców „Koła politycznego“;
   d) Komitet wyborców „Stowarzyszenia realnościowego“;
   e) Komitet wyborczy „rękodzielników i przemysłowców.“
2. Ogólne Zgromadzenie wybierze Komitet centralny miejski z 150 członków złożony.
3. Komitet centralny upoważnia się do wyboru z swego łona 15 członków do komitetu szczuplejszego.
4. Komitet centralny upoważnia się do zaproszenia powyżej wymienionych 5ciu komitetów, by każdy z swego łona wybrał trzech delegatów, i tym sposobem uzupełni się komitet szczuplejszy do liczby 30 członków.
5. Każdy z powyższych pięciu Komitetów ułoży listę 100 członków na przyszłych radnych miasta i przedstawi takową przez swoich trzech delegatów zasiadających w komitecie szczuplejszym, temuż komitetowi — ten ostatni zaś ułoży z proponowanych przez komitety 500 członków — listę 100 na przyszłych radnych kr. miasta Lwowa i przedstawi takową Centralnemu Komitetowi do aprobaty.

Zarazem — jak już donieśliśmy, wybrało Zgromadzenie Komitet centralny miejski z 150 członków złożony.

RUCH WYBORCZY.

Z Brodów piszą do „Dziennika Polskiego“: „Dnia 4 b. m. na wezwanie sejmowego Koła polskiego ukonstytuował się komitet przedwyborczy dla miasta Brodów celem wyboru posła na Sejm krajowy. Przewodniczącym w komitecie jest Julian Gomoliński, burmistrz, zastępcą tegoż dr. Zygmunt Nawratil, sędzia powiatowy, zaś sekretarzem dr. Henryk Starzewski. Delegatem na zjazd delegatów wybraliśmy Alfreda Hausnera. Nie należy powątpiewać, że wybór dotychczasowego posła naszego, dra Filipa Zukra, jest i na przyszłość, może nawet bez jakiejkolwiek opozycyi, zapewnionym. Z izby handlowej tutejszej dotychczas posłował Otton Hausner, który podobno obecnie będzie stawianym w innym okręgu, w takim razie w Izbie tej będzie kandydował dr. Wilhelm Ornstein, adwokat brodzki, mający tam wielką szansę. Byłby to wybór bardzo pomyślny i trafny. Również ukonstytuował się już komitet przedwyborczy dla powiatu brodzkiego pod przewodnictwem marszałka Rady powiatowej, Oktawa Sali“.

Mowa ks. kanonika r. g. Kowalskiego

miana na zebraniu przedwyborczem w Sokalu dnia 3 stycznia b. r.

We wczorajszym przeglądzie politycznym donieśliśmy o znakomitej mowie, jaką wygłosił Wielebny ks. kanonik gr. katol. Kowalski (ze Spasowa) w Sokalu dnia 3 b. m. na zebraniu przedwyborczem okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal, który jak wiadomo ma dzisiaj przystąpić do wyboru uzupełniającego posła do Rady państwa. Oto główna treść (według koresp. „Gaz. Narod.“) tego znakomitego i programowego przemówienia, jakiem Wieleb. ks. kanonik tak dzielnie odparł zaczepki ks. Lewickiego z Tartakowa wystosowane przeciw kandydatowi na posła p. Aleksandrowi Hulimce a wysuwające kandydaturę ks. kan. Juzyczyńskiego:

„Po raz perszyj zabyraju hołos w żytiu polityczeskim na tom miscy. Do toj pory praciowałjem w cerkwi i dla cerkwy, kotoroj poprysiahjem. Czy skażu dobre i mudro, ne znaju; bo jeśm czołowikom, mohu sia myłyty; no szczo mowlu, pochodyt to z serdcia i myłosty dla światoj wiry grecko-katołyczeskoj i światoj Rusy naszoj! Kobym mih witkryty hrudy, poznałybyśte szczo mowlu prawdu — Boh naj bude świdkom moim!

Poperednyk, mij susid i brat wo Chrysti predstawlajuczy kandydata swoho, powidaje szczo mało jest znanyj pan Hułymka“, i raduje sia szczo p. Hołymka pryznajesia do ruskoho obriada i do ruskoj narodosty — no dodaje, że szczoby buty Rusynom, „potrebno nam dił“ — i mnoho nahoworył riżnych riczej, zbywajuczy kandydata, predstawłenoho komitetom.

Nepamiatał na toje, szczo ne kończe potreba należaty do towarystwa ruskoho, a można dobre diłaty i dobrym buty Rusynom.— Zabuw, szczo p. Hułymka kilkanajciat wże lit jest wijtom w Mycowi w swojej hromadi i wsimy syłamy praciuje i nese pomicz swojej hromadi — skażit wy lude z Mycowa czy prawda?! — Pospytajte sia panowe wyborci tych ludej, ony tu sut pomeży wamy.

Od 20 lit wybyrajete ludej z partyi tak zwanoj starorusskoj. No szczoż lude tyi zrobyły dobroho dla was, dla naszoj cerkwy, dla naszoj otczyny? Sumno skazaty: Nycz! Rusyny dilatsia na dwi partyi: na starorussyniw, pyszuczych sia czerez dwa *ss*, i małorusyniw.

Tyi to Staroruskii każut wam szczobyśte ne wiryły Lacham, z kotorymy od 500 lit złuczenymy jeśmo. Czy tyi bratia (Polaki) robiat nam szczo złoho? Może znajdutsia pomeży nymy wyrodnyi, no czyż pomeże namy neznachodiatsia takoż łychii lude? O, sorom skazaty, szczo sut'! Starorussyny obibrały sia westy narid i dla nioho praciowaty. No hdeż hn zaweły? do czoho namawlajut? Oto do izminy wiry; zamist praciowaty dla naszoj rusko-chrystiańskoj-katołyczeskoj wiry, prowadyły was tam, hde uczat, szczo prawosławna schyzmatycka wira jest najlipsza. A ja wam mowlu publyczno, otwerto, *szczo to jest łoż!!*

Koły wełykij kniaź Wołodymir zaprowadyw wiru chrystiańsku na Rusy, to win złuczyw sia z cerkwoju rymskoju, pod wydymoju hołowoju, *Papoju Rymskim.*

Proklatyj toj, kto do prawosławnoj schyzmatyckoj wiry namawlaje, abo do nej wede, a małyśmo tomu nedawno sprawu pered sudom...

Może ja, jako świaszczennyk nepowynen tak wypowisty. Proklatyj?... Pomysływjem i perekonajem sia, szczo mawjem prawo, dla oborony naszoj hrecko-katołyczeskoj wiry, i powtarjaju: Proklatyj!

Wertajuczy do riczy Każut wam, panowe wyborci szczobyśte nehołosowały na p. Hułymku ja jeho perszyj raz tut baczu, no czujem od ludej prawych, od ludej selskich Rusyniw, szczo jest czestnym i sprawedliwym czołowikom, a jak mij poperednyk skazaw, jest hreko-katoliczeskoho obriada y jest Rusynom.

Pidwałynoju kraju jest narid, na nym to spoczywaje dobro kraju, z toho to narodu wychodiat lude, kotoryi buły takoż chłopamy, dobyły sia szlachoctwa i znaczenia czerez zasłuhy, i toj to p. Hułymka pochodyt z chłopiw, a że maje majetok, to mu Pan Bih daw. A tut toj p. marszałek Polanowskij, szczo tu sydyt, kotoroho dobre wsi znajemo i takoż szanujemo, takoż jeho predki, prapradidy pochodiat z chłopiw, a w jego rodi dybyły sia czerez zasłuhy dla kraju szlachoctwa, a odnakże nikto ne skaże szczo win złyj czołowik (głosy: Prawda!), szczo ne dbaje o dobro kraju i naroda. Toj sam p. marszałok Polanowskij necuraje sia naszym obriadom, jak tylko zapamiataju, wsehda chodyt do cerkwy naszoj i wspilno z Rusynami mołytsia.

Pytaju sia was p. Hułymka (obraca się do kandydata), czy jeste grecko-katoliczeskoho obriada? (odpowiada: „tak jest“) — czy kochajete nasz ruskij narid i jeśte szczyrym Rusynom“ (odpowiada dobitnie i głośno: „Jestem Rusynom i myłuju toj narid i choczu dla nioho praciowaty“).

Jak wse mnoho złoho na neho pyszut gazety i zakidajut jemu, szczo w domu mowyt z żenoju i dit'my „po polski“. Ta wy wsi panowe wyborci znajete, szczo p. Hułymka żeny i ditej ne maje, a jesły mowyt z susidamy po polski, to sama grecznost' wymahaje toho, aby używaty toho jazyka, jakim w domu mowlat. Jesłybym pryjichaw do p. marszałka, to sam mowlu w jeho domu po polski i odworotno, jakby p. Polanowskij pryjichaw do mene, mowywby po ruski. (P. Polanowski: „tak jest“).

Tyi szo wam mowiat, szczo Lachy nycz ne zrobyły dla Rusi naszoj — to sijut nezhodu pomeży ridnymi bratiami i kołotiat nas. To ja otwerto skażu! neboju sia nikoho (obracając się do przeciwnika), naj pyszut po gazetach szczo sia im spodobaje — no prawdu skażu, a za swoju wiru greko-katołyczesku i witczynu (ojczyznę), to i hrudi swoi nastawlu. Pered kilkoma lity naszyi staroruskii posły zasidały w Dumi derżawnoj a buło ich 14 posłiw. O! sorom skazaty! ałe muszu prawdu odkryty: ony to własni złuczyły sia z worohamy, kotoryi hołosowały protyw naszoj wiry katołyczeskoj, za prawom bezwyznaniowym. Tohda to naszyi starorusyny pidkopały naszu światu wiru.

Proklatyj toj, kto wiru naszu zaprodaje!

Mowlu i pytaju, kto bilsze dbaje o dobro wiry i naroda naszoho?

Sorom skazaty! ne żaden Rusyn — no Lach — kto postawyw wnesenie w sojmi o łychwu? Lach! Kto postawyw wnesenie protyw pijaństwu? Lach! — Staroruskii naszi posły szczo skazały na toje? naj propadaje chłop. O sumno to dla narodolubciw, szczo czerez tak dołhyj czas niczoho ne zdiłały dla narodu naszoho ruskoho.

Czas by wże, szczoby złuczytysia, wspilno praciowaty dla dobra kraju i naroda; pora wże, szczoby swarnia ustała pomeże dwoma bratnimy nar damy. Bo jak tu baczyte na tym stoli porozkidani papery, tak na toj zemli naszoj tu sydyt Rusyn, Polak, wspilna nasza zemla, wspilno proływały naszi bat'ki krow swoju. Kożda stopa zemli zroszena jest krowiu rusko-polskoju — wspilno boronyły wid napadiw Turkiw i Tatariw, wspilno otże dzisiaj praciowaty powynny dla dobra derżawy i kraju naszoho.

Dla toho stawlaju wnesenie, aby kandydatom do dumy derżawnoj z okruha naszoho wybraty pana Hułymku i na toho hołosowaty (przeciągłe brawa i klaskanie, mowca wstaje i mówi): Neżadaju od paniw wyborciw kleskania, w dowid uznania; kto jest za panom Hułymkoju, naj ruku pidnese do hory!“ (Jednomyślnie wszyscy podnieśli ręce i głośno zawołali: „pan Hułymka naszym posłem do Rady państwa!“).

Przegląd polityczny.

Prezes Izby deputowanych, Dr. Smolka, zamierzał dnia 9 b. m. wieczorem wyjechać ze Lwowa do Wiednia, jednak w skutek zaszłych przeszkód prywatnej natury widział

się zmuszonym — jak donosi „Pol. Corr.“ — odłożyć swój odjazd do piątku.

Jak donosi „Politisch. Corresp.“ ukończyła komisya prawnicza Izby panów na posiedzeniu w dniu 7 b. m. obrady nad projektem ustawy dotyczącej postępowania w celu uznania czyjej śmierci i w celu przeprowadzenia dowodu śmierci; na najbliższem posiedzeniu, które odbyć się ma we czwartek o godzinie 11 przed południem weźmie ona pod obrady przyjęty już przez Izbę deputowanych projekt ustawy dotyczącej postępowania karnego celem uniemożebnienia wymuszań. Komisya do noweli ustawy przemysłowej odbyła dnia 7 b. m. dalszy ciąg swych obrad specyalnych. Na posiedzeniu był także obecnym p. Hasner, który nieobecność swą na poprzednich posiedzeniach usprawiedliwił. Najbliższe posiedzenie tej komisyi odbędzie się we środę dnia 10 b. m. o godzinie 4 popołudniu. Komitet komisyi do ustawy szkolnej, który również w sobotę odbył swe posiedzenie, ukończy zapewne na posiedzeniu zapowiedzianem na 9 b. m. o godz. 1 po południu obrady przedwstępne nad nowelą do ustawy szkolnej. Obrady nad tym przedmiotem w komisyi samej zajmą tylko niewiele posiedzeń, ponieważ większa część członków tej komisyi była obecną na obradach komitetu i jest już o jego uchwałach poinformowaną. Termin najbliższego posiedzenia jeszcze nie jest ustanowiony.

Pogłoski o ustąpieniu Bismarcka nazywają w dyplomatycznych kołach berlińskich w najwyższym stopniu nieodpowiedniemi. I rzeczywiście trudnoby było zrozumieć zamiary niemieckiego kanclerza, który ogłasza, że jest zmęczony urzędowaniem, w chwili kiedy wszystkie niemieckie dzienniki są napełnione wiadomościami o powiększeniu niemieckiej siły wojennej. Dyslokacya wojsk na wschodniej granicy, zakładanie nowych strategicznych kolei, uzupełnienie polnej artyleryi, oto są najgorętsze pragnienia, które obecnie ministeryum wojny w Berlinie uczuwa; z tem schodzą się pogłoski o uruchomieniu armii, które zapewne nie mają podstawy, i przypuszczenie, że p. Saburowa, rosyjskiego posła w Berlinie, zastąpi ks. Orłow, którego ks. Bismarck bardzo sobie życzy. Od śmierci Gambetty zauważyć można bardzo zajmujące zjawisko, że uwaga publiczna w Niemczech zwraca się ku wschodowi; ale w każdym razie ks. Bismarck z trudnościąby opuścił swoje stanowisko, w chwili kiedy we Francyi po śmierci Gambetty wielka próżnia powstała, a w Rosyi spekulacya na monarchiczną restauracyę we Francyi znacznie podupadła. Niemiecki zarząd wojenny zyskał przez to dalszy argument, aby uzasadnić przed opodatkowanymi swoje żądania, ale bez współudziału kanclerza nadaremnieby się nim posługiwał.

Z Rzymu donoszą, że prokurator państwa i sędzia śledczy skonfiskowali w dniu 6 bm. biust Oberdanka, który miał być odsłoniętym w dniu 7 b. m. wieczorem przez demokratyczne stowarzyszenie uniwersyteckie; zabrano przytem różne papiery. Trzech studentów, którzy podpisali zaproszenia na akt odsłonięcia, aresztowano i przedsięwzięto u nich rewizyę mieszkania.

Dziennik „Diritto“ stojący w związkach z ministeryum pisze: „Opinia publiczna napiętnowała smutne zajścia ostatnich dni. Miejmy nadzieję, że takowe się nie powtórzą, inaczej musiałby rząd zrobić krótki energiczny proces. Ministeryum nie ulęknie się przed posądzeniami nieliberalności. Nie można się wahać tam, gdzie godność, dobre imię, najdroższe i najżywotniejsze interesa ojczyzny w grę wchodzą. Nie można dozwolić, aby na ulicach wyprawiano Włochom kłopoty, ażeby kompromitowano stósunek ich do sąsiedniego mocarstwa, usuwano podstawy przyjaźni i wtrącano Włochy w przygody awanturnicze. Fatalnem jest to dla każdego państwa, które da się opanować awanturom ulicznym. Ministeryum zrobi się rzeczywiście popularnem i pozyska sobie pretensye do wdzięczności narodu, jeżeli dane w „Gazzetta Ufficiale“ przyrzeczenia w stanowczy sposób wykona“.

Donoszą także z Rzymu pod dniem 4 b. m.: Rada gminna w Rawennie została rozwiązaną z powodu współudziału w manifestacyach z okazyi zgładzenia Oberdanka. Z tego samego powodu skonfiskowano w Medyolanie sześć radykalnych dzienników. Mężczyzna, który dzisiaj strzelał z rewolweru do tarczy herbowej austro-węgierskiego poselstwa przy Watykanie, zatrudniony był jako zecer w drukarni dziennika „Riforma.“ Przy dochodzeniu podał z początku fałszywe nazwisko; identyczność jego jednak wkrótce skonstatowano. Zapytany przez sędziego, co go do tego czynu skłoniło, odrzekł, że chciał protestować przeciw Austro-Węgrom. Więcej nie można się było od niego dowiedzieć; zdaje on się być narzędziem niesumiennych ajentów. Dzienniki, z wyjątkiem radykalnych, domagają się szybkiego przykładnego ukarania. Skandale te sprowadzone są przez anti-monarchiczne elementa, które chcą w mętnej wodzie ryby łowić. Rząd włoski polecił też poselstwu swojemu w Wiedniu, aby dało wyjaśnienia tamtejszemu ministeryum spraw zewnętrznych o faktycznym stanie rzeczy. Niebawem wytoczonym też będzie proces szkodliwym awanturnikom.

Z Rzymu donoszą, że towarzystwo „praw człowieka“ usiłowało odsłonić popiersie Oberdanka. Rząd jednakże wdał się w tę sprawę za pośrednictwem swoich organów i rozwiązał zgromadzenie. Przewodniczący został uwięziony a z nim 25 innych osób. Biust, ogłoszenia i inne rzeczy skonfiskowano, a aresztowanych odprowadzono do więzienia. Miasto jest zupełnie spokojne. Zdaje się, że ta demonstracya pociągnie za sobą rozwiązanie towarzystwa „praw człowieka“. W sali towarzystwa znaleziono napisy obrażające króla. Mówią o ważnych papierach, które pochwycono. Rząd austryacki kazał wyrazić rządowi włoskiemu swoją ufność w jego lojalność i przyjaźń, i podziękowanie za stanowcze wystąpienie przeciw irrydentystom.

Papież przyjmował rzymską szlachtę, i miał przy tej sposobności mowę, w której zapowiedział bliski tryumf kościoła.

Przy wyborach uzupełniających, zwyciężyło wszędzie stronnictwo umiarkowane.

Z Werony donoszą, że tam będzie odsłonięty pomnik króla Wiktora Emanuela w rocznicę jego śmierci. Króla będzie zastępował ks. Aosta, a senat i izba poselska wyszlą osobne deputacye. Prefektowi polecono nie znosić podczas tych uroczystości żadnych demonstracyj, któreby były wymierzone przeciw Austryi.

W niedzielę defilowały przed prowizorycznym grobem Gambetty wielkie masy robotników, częścią w ubraniu świątecznem, częścią w bluzie; także wielka ilość kobiet z ich dziećmi. Po południu wynosił szereg szerokości ośmiu ludzi i dosięgnął długości czterystu metrów. Wieńce nagromadzone były przed grobem. Żadne zajście nie zakłóciło tej imponującej manifestacyi.

„Neue freie Presse“ donosi, że Gladstone dostał chwilowego porażenia, przeziębiwszy się we czwartek ostatni, a ponieważ już dawniej był cierpiący wskutek zmęczenia, nakazał mu lekarz spokój i zaniechanie wyprawy do Midlothian. Dzisiaj stan zdrowia Gladstona jest lepszy.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Żółkiew 10 stycznia. Wybory odbyte z poważnym spokojem mimo silnej z obu stron agitacyi. Na 578 w trzech powiatach głosujących otrzymał Aleksander Hulimka, kandydat narodowy, 328, X. Juzyczyński 228, resztę głosów rozstrzelonych.

Wiedeń 10 stycznia. Wszyscy dawniejsi zastępcy wybrani zostali napowrót przez urząd gminny do Rady szkolnej okręgowej z wyjątkiem przyjaznych czechom.

Podkomisya szkolna Izby panów ukończyła obrady nad nowelą do ustawy szkół ludowych. Elaborat przyjdzie dnia 13 stycznia pod obrady kompletu komisyi.

Petersburgski telegram „Extrablattu“ donosi, że mistrz ceremonii otrzymał polecenie do urządzenia koronacyi cara na wiosnę; względy oszczedności wymagają mniej świetnego wystąpienia.

Budapeszt 10 stycznia. Na posiedzeniu Izby niższej parlamentu, minister komunikacyi odpowiadając na interpelacyę Mocsáry'ego powiada, że wszystko co było niezbędnem zostało rozporządzonem dla ratowania życia i majątku ludzi w Györ (Raab) jeszcze przed nastąpieniem powodzi. Tisza oświadcza, że dla zapobieżenia niedostatkowi pożywienia i pomieszczenia mieszkańców wydalonych z mieszkań wyasygnował summy potrzebne; dobroczynność prywatna również zorganizowała się i przychodzi z pomocą. Podług raportów urzędowych 10 tysięcy dusz znajduje się bez dachu, trzysta do czterysta domów zalanych.

Serajewo 10 stycznia. Dzisiaj rano wybuchł pożar w domu, gdzie znajduje się Sąd wyższy. Całe wyższe piątro, sala posiedzeń, wszystkie urządzenia, biblioteka, akta procesowe spaliły się; registratura ocalona. Pożar powstał zapewnie wskutek zbyt silnego zapalenia w piecu.

Berlin 10 etycznia. Cierpienie fizyczne Bismarcka malujące się na jego twarzy, zrobiło wrażenie w parlamencie.

Paryż 10 stycznia. W senacie poświęcił najstarszy wiekiem przewodniczący gorące słowa wspomnienia Gambecie i generałowi Chanzy.

Na posiedzeniu Izby poświęcił również najstarszy wiekiem przewodniczący gorące słowa pamięci Gambetty oświadczając, że utrata Gambetty jest nieszczęściem dla rzeczypospolitej; w końcu wezwał przewodniczący deputowanych do jedności.

Prezesem Izby obrany został ponownie Brisson 200 głosami na 319 głosujących.

Paryż 10 stycznia. Unia republikańska postanowiła otworzyć subskrypcyę narodową w celu uzbierania funduszów na wystawienie Gambecie pomnika.

Paryż 10 stycznia. Republikańskie grupy senatu wydadzą manifest, aby usunąć obawy ludu co do następstw śmierci Gambetty. Ojciec Gambetty jest oburzony, że skutkiem zatajenia niebezpieczeństwa życia nie mógł już widzieć swego syna; chce mieć niezwłocznie zwłoki Gambetty, inaczej grozi, że sam po nie przybędzie.

Paryż 10 stycznia. Pomimo że ojciec Gambetty prosił prezydenta Grevy'ego telegraficznie o zarządzenie przewiezienia zwłok do Nizzy, udają się jednak niektórzy przyjaciele Gambetty do Nizzy w celu uczynienia ostatecznej próby, by uzyskać wyjednanie pozostawienia zwłok w Paryżu.

Lyon 10 stycznia. W procesie przeciw anarchistom wnieśli oskarżeni zbiorowy protest przeciw dokuczliwym środkom podejmowanym przez prokuratora. Prokurator odrzucił protest jako nieuzasadniony. Kilku oskarżonych przyznało w czasie przesłuchania ostentacyjnie, że są rewolucyonistami.

Ks. Krapotkin przyznaje, że starał się rozszerzać anarchiczne idee, i że wypowiadał je na zebraniach w Lyonie, Saint-Etienne. Krapotkin oświadcza, że partya anarchiczna mając przed sobą alternatywę zniknięcia lub użycia dynamitu, wybrałaby to ostatnie. Odczytane przy rozprawie listy wykazują, że Krapotkin był w stosunkach z anarchistami w Lyonie.

Petersburg 10 stycznia. „Herold“ donosi, że w celu przeprowadzenia powszechnego rozkoszarowania całej armii stała komisya ustanowioną zostanie, która także zarządzać będzie specyalnym na ten cel kapitałem.

Konstantynopol 10 stycznia. „Vakit“ uważa, że na czasie jest, aby Turcya swoje prawa zagwarantowała w Egypcie; Francya dopomoże niezawodnie Turcyi! „Hakikat“ chce wierzyć zapewnieniom Anglii, ale jeżeli Anglia nie dotrzymuje przyrzeczeń, nie znajdzie się zapewnie żadne mocarstwo, któreby takiej niesprawiedliwości udzieliło sankcyi. „Djerideihavadis“ mówi, że Porta zdecydowaną jest do rewindykacyi swoich praw w Egypcie, w Tunisie, Bułgaryi i Bośnii.

Konstantynopol 10 stycznia. Według doniesień ze Sofii przesilenie w Bułgaryi przybrało ostry charakter od chwili powrotu Vulkowich'a z Konstantynopola. Rosyjscy ministrowie Kaulbars i Sobolef oświadczyli księciu bułgarskiemu ponownie, że opuszczą Bułgaryę, jeżeli Vulkovich pozostanie nadal w gabinecie; bułgarscy zaś ministrowie mianowicie Vulkovich chcą podać się do dymisyi z powodu antiparlamentarnego stanowiska Kaulbarsa i Sobolefa. Książę skłonnym jest do zatrzymania bułgarskich ministrów, sądzą jednak, że ulegnie presyi rosyjskiej. Książę poruczył prezesowi izby utworzenie gabinetu, lecz niewiadomo, czy się to uda, gdyż Sobolef żąda wbrew opinii publicznej, ażeby minister robót był moskalem.

Washyngton 10 stycznia. Senat przyjął bil co do następstwa na posadę prezydenta i wiceprezydenta na wypadek gdy prezydent i wiceprezydent umrze, poda się do dymisyi lub stanie się niezdolnym do sprawowania swojego urzędu. Bill postanawia, że w takich wypadkach członkowie gabinetu według rangi a najprzód sekretarz stanu spraw zagranicznych mają być następcami. Jeżeli kogres nie jest zebrany albo jeżeli nie może się zebrać w ciągu dni 30, ma go zwołać nowy prezydent w przeciągu dni 20.

Berlin 10 stycznia. Wczoraj odbywały się u ks. Bismarcka narady co do sposobu podziału przeznaczonych przez cesarza 600.000 marek dla nawiedzionych powodzią; narady trwały do północy; alzatczycy właśnie wszyscy zastępcy prowincyj nadreńskich brali udział w naradzie.

Kursa telegraficzne z d. 10 stycznia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·80. Renta 77·65. srebrna. Renta złota 95·70. Renta złota węgierska 118·25. Losy z r. 1860 130·25. Akcye banku narodowego 834·—. Akcye kredyt. 281·50. Londyn 119·45 Napoleony 9·49½. Lombardy 136·50. Losy z roku 1864 167·75. Akcye kolei Karola Ludw. 289·50. Akcye Lwow. Czerniow. 167·25. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 158·75. Akcye Anglo-Banku 113·75. Oblig. indem. galicyjsk. 97·40. Losy prem. węgierskie 114·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 146·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 194·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·—. Marki 58·60. Ruble 116·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101· -. 5% Renta pap. 91·70.

Usposobienie giełdy: stałe.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 11 Stycznia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 50
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 —	99 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ IIem. 100 złr.	86 —	87 --
5% „ „ „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr.	100 25	102 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	295 —	298 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	19 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	25 —	28 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 25	99 75
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 —	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 9 Stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	76 90	77 05
4·2% „ srebrna 100 złr.	77 70	77 85
4% „ złota 100 złr.	95 85	96 —
5% „ pap. 100 złr.	91 60	91 75
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 50	86 --
5% „ papierowa 100 złr.	84 75	84 95
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 —	94 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	113 60	114 —
Boden-Credit 200 „	213 —	214 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	284 10	284 40
Kredyt. węg. 200 „	274 —	274 50
Niższo-Austr. 500 „	848 —	855 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	834 —	836 —
Unionbank 100 „	111 70	111 90
Verkehrsbank 140 „	142 —	143 —
Bankverein 100 „	105 70	106 10
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	166 50	167 —
Elżbiety 210 „	209 50	210 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2727	2733
Franc. Józefa 200 „	193 75	194 —
Morawsko-Szląska 200 „	123 —	124 50
Lwowsko-zerniow. 200 „	167 25	167 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	195 50	196 —
Południo 200 „	136 50	136 —
Tramwaj 200 „	220 —	220 50
Węg.-gali 200 „	158 75	159 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	158 50	159 —
Węg. zachod. 200 „	163 —	163 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 50	101 65
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 —	94 50
Alföldzkie 200 „ „	94 80	95 20
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 60	98 90
„ 1870 200 „ „	98 50	— —
„ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 200 „ „	101 10	101 30
Ferd. półn. „	105 40	105 80
„ 1872 300 złr. sr. za 100	105 50	106 —
„ 1876 100 złr. sr. „	-- —	106 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	95 50	95 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 10	93 50
„ 1867 300 „ „	99 50	100 —
„ 1868 300 „ „	95 —	95 30
„ 1872 300 „ „	93 75	94 —
Rudolfa 300 „ „	100 20	100 60
„ 1869 300 „ „	100 10	100 40
„ 1872 300 „ „	100 20	100 40
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 60	91 80
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	99 —	99 50
4% Cisańskie 100 „	109 80	110 10
3% Serbskie 100 fr.	32 50	33 50
3% Tureckie 400 „	25 25	25 75
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	108 25	108 75
4% Żeglugi Dunaju 100 „	114 —	115 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— -.	— —
4% 1854 Losy 250 „	119 24	119 75
4% 1860 Losy 500 „	130 30	130 60
„ „ „ 100 „	138 50	139 —
Losy 1864 100 „	167 75	168 25
Węgierskie 100 „	114 —	114 25
M. Wiednia 100 „	122 40	122 80
Kredytowe 100 „	171 75	172 25
Klary 40 „	37 75	38 25
M. Insbruku 20 „	22 75	23 50
Keglewicz 10 „	19 50	20 50
M. Krakowa 20 „	— —	- -.
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 —
Palfy 40 „	36 50	37 50
Czerwonego Krzyża 10 „	12 25	12 75
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	53 50	54 —
M. Salzburgu 20 „	— —	-. —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	26 —	27 —
Waldstein 20 „	27 -.	27 50
Windiszgrätz 20 „	36 50	37 50
Losy użytkowe % Bodencredit „	30 —	31 —

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.